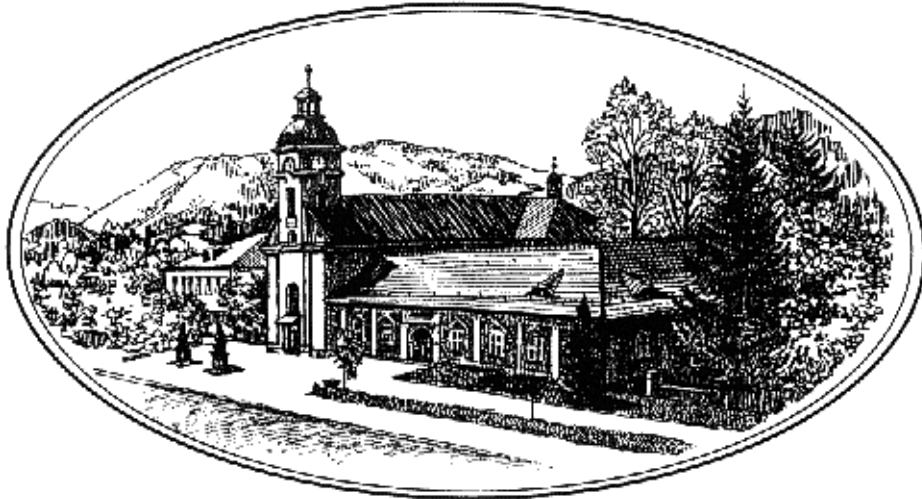


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 18 (987) 5 maja 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

V I N I E D Z I E Ł A W I E L K A N O C N A

„Niech się serce wasze nie lęka”

W Ewangelii rzadko kiedy jest mowa o tchórzostwie. Wada to wstydliva i niełatwo o niej wspominać. Zarzucenie komuś tchórzostwa jest traktowane jako gest ubliżający, sprzeczny z miłością bliźniego. Kto wie, czy z tej właśnie racji Chrystus nie zrezygnował z mówienia wprost o tej poważnej chorobie ludzkiego ducha. Znał jednak doskonale groźbę tej słabości, wiedział, że jest to choroba zaraźliwa i wielokrotnie wzywał do jej przezwyciężenia, do odwagi. Słowa „nie bójcie się” występują w Ewangelii często, a w programie wychowawczym Mistrza z Nazaretu cnota odwagi zajmuje poczesne miejsce. Jezus chciał wychować ludzi gotowych do dawania świadectwa nawet w obliczu śmierci, a tego bez odwagi osiągnąć nie można.

Chrześcijanin powinien uważnie przeczytać Nowy Testament, starając się dostrzec liczne wezwania do odwagi oraz wszystkie konkretne wskazania dotyczące zdobywania tej cnoty. Odwaga bowiem stanowi istotny element każdej cnoty. Ona decyduje o wytrwałości i cierpliwości, ona też decyduje o podejmowaniu czynów na miarę wymagań ewangelicznych.

Zasadniczo odwaga jest potrzebna zarówno w sięganiu po wielkie wartości, jakie objawił Chrystus, jak i w zmaganiu ze złem zagrożającym człowiekowi na drodze wiodącej do tych wartości. Jezus w rozmowie z Apostołami kilka godzin przed męką wzywa do odwagi. „Niech się serce wasze nie lęka”.

Sam wchodząc do ogrodu Getsemani przeżyje chwile grozy, trwogi, drżenia i smutku, ale przezwycięży tę godzinę słabości i odważnie wyjdzie naprzeciw ludziom, którzy przygotowali dla Niego cierpienie. Tym samym daje przykład, iż odwaga nie polega na tym, by się nigdy, nikogo i niczego nie lękać, lecz na tym, by umieć opanować lęk, by nie dać się sparaliżować bojaźni.

Chrześcijańska odwaga oparta jest na wierze, i jej wielkość jest proporcjonalna do mocy wiary. Odwaga jest łaską, jakiej Bóg udziela dojrzałemu chrześcijaninowi. Stanowi ona integralną część łaski sakramentu bierzmowania, jest zawarta w sakramencie namaszczenia chorych, gdzie występuje w formie wytrwałości w cierpieniu, w sakramencie małżeństwa, pomagając w braniu odpowiedzialności za zbawienie współmałżonka i dzieci, oraz w sakramencie kapłaństwa, które jest wprost nastawione na prowadzenie innych w stronę ewangelicznego szczytu i na walkę ze złem istniejącym w świecie.

Odwaga należy dziś do zapomnianych wartości w chrześcijańskim świecie. Niewielu ludzi o nią zabiega, niewielu o nią prosi Boga.

Rzadko kiedy mówi się o odwadze, a jeszcze rzadziej przedstawia zgubne skutki tchórzostwa, lęku, bojaźni. Uzdrowienie sytuacji wymaga dowartościowania odwagi tak w życiu indywidualnym każdego z nas, jak i w życiu społecznym.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 15,1-2.22-29

Psalm: Ps 67,2-3.5.8

II czytanie: Ap 21,10-14.22-23

Ewangelia: J 14,23-29

ks. Edward Staniek

Credo... wierzę...

...Zstąpił z nieba dla naszego zbawienia...

Ojciec Niebieski ma swój program stworzenia i zbawienia, znany Mu od założenia świata. Pisze o tym wyraźnie św. Paweł w Liście do Efezjan: „W Chrystusie wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1, 4-6).

Zgodnie z tym programem Ojciec poprosił swego Jednorodzonego Syna, aby zechciał objawić całemu stworzeniu, które uzdolnił do miłości, na czym polega jej najgłębszy sekret. Syn Boga się zgodził i postanowił tak ukryć swój Boski majestat, aby spotkać się z człowiekiem i okazać mu, jak bardzo go kocha. Sekret bowiem prawdziwej miłości polega na umiejętności zejścia do tego poziomu, na jakim żyje ten, kogo kochamy. Syn Boga postanowił zejść do naszego poziomu. Zasadniczym celem Jego zstąpienia było wprowadzenie nas do nieba. Jest to zawarte w słowach, jakie wypowiadamy: „Zstąpił dla naszego zbawienia”. Na czym to zbawienie polega? Na umożliwieniu nam osiągnięcia pełni szczęścia tak na ziemi, jak i w niebie. On przybył z domu Ojca, aby nam otworzyć drogę do tego domu wypełnionego szczęściem samego Boga. Udział w tym szczęściu nazywamy zbawieniem.

Św. Paweł zaznacza, że Ojciec postanowił wprowadzić nas w pokrewieństwo ze sobą i adoptować nas jako swe dzieci. Prawdę tę ujął św. Paweł w Liście do Rzymian pisząc do ochrzczonych: „Otrzymaliście ducha przybrania za synów, którym możemy wołać: ‘Abba, Ojczel’ Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeśli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami; dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 15-17)”. Taka perspektywa naszego zbawienia to nie przyszłość, to realizm życia człowieka ochrzczonego. Na ziemi oglądanie naszej godności dziecka Bożego jest możliwe jedynie oczami wiary. Ale ten, kto odkrywa, kim jest dla Boga, podnosi głowę i dumnie spogląda na wszelkie stworzenie. Godność zbawionego jest tak zdumiewająca, że zostaje tylko zachwyt i pełne milczenie, bo żadne słowo nie jest w stanie tego wyrazić.

Dzieła zbawienia dokonuje Chrystus i ono było głównym celem Jego przyjścia na ziemię. Aby zrealizować program Ojca Niebieskiego, Syn Boga ukrył swój Boski majestat. Ta prawda należy do najbardziej szokujących i wielu Żydów, nie chce jej przyjąć. Kto wierzy w majestat Boga, temu trudno zgodzić się na jego ukrycie. Bóg dla nich jest Bogiem tylko wówczas, kiedy promieniuje świętością, mocą, władzą... Nie są w stanie odkryć tego, że Bóg jest Miłością, a miłość stać na ukrycie majestatu dla dobra tych, których kocha. Dla chrześcijanina jest to połączone z przyjęciem dwukrotnego przyjścia Syna Bożego na ziemię. Pierwsze miało już miejsce i dokonało się w ukryciu, na drugie czekamy i dokona się ono w majestacie. W pierwszym, Syn Boga ubiera się w ludzkie ciało, w drugim Syn Człowieczy wystąpi w majestacie Boga. Chrześcijanie uznają podwójne przyjście Syna Bożego. Inni czekają tylko na to, które nastąpi w majestacie. Przeżyją je jedni i drudzy. Ale ci, którzy nie wierzą w miłość Boga, zdolną ukryć swój majestat, będą mieli wiele pretensji do siebie, bo wyżej

w Bogu stawiali potęgę i chwałę, aniżeli miłość.

Co oznacza samo słowo „zbawić”? Jest ono ratunkiem w trudnej sytuacji. Odnajdują się w niej wszyscy, którzy stoją na krawędzi bezradności, i ci, którzy utracili wolać. Słowo „zniewolenie” odsłania wizję życia zamkniętego w doczesności, która jest oparta na niewoli śmierci. W tej wizji nikt z ludzi o swoich siłach nie jest w stanie sięgnąć po wolność, bo tryby doczesności na to nie pozwalają. Nic nie jest w stanie dać człowiekowi prawdziwej wolności ani pieniądze, ani lekarze, ani politycy, ani magicy... Wszyscy muszą się liczyć ze śmiercią, która jest znakiem totalnego zniewolenia człowieka.

Najboleśniej doświadczają zniewolenia ci, który dobro wolnie zgodzili się na uzależnienia od wartości doczesnych. One im smakowały przez pewien czas i zniewoliły ich. Znany takich niewolników, a nie rzadko do nich należymy. Niewolnik kredytów, alkoholu, narkotyków, pornografii, hazardu, telewizji, gier komputerowych, dziecko jako niewolnik mamy lub taty, jeden z rodziców jako niewolnik syna lub córki, niewolnik żony lub niewolnica męża, niewolnik raka lub innej nieuleczalnej choroby. Takich zniewoleń, leczonych dziś klinicznie, jest około pięćdziesięciu. Bezradność wobec tych niewoli często prowadzi nawet do bezsensu życia oraz do prób samobójstwa. Takich prób w Polsce w naszych czasach jest około sto tysięcy rocznie, a z tego samobójstw popełnionych jest pięć tysięcy.

Syn Boga przybywa, aby nas wybawić, czyli wprowadzić w pełną wolność. Jest to możliwe dzięki Jego lasce. Kto po nią sięgnie - otrzymuje moc, która uwalnia go od uzależnień. Kto się z Nim spotka dostrzega sens życia doczesnego i wie, że żyje dla innych, a to leczy jego depresyjne nastawienie pachnące bezsenssem życia. Kto spotka Jezusa nie musi się obawiać nawet śmierci, bo wie, że jeśli ją poniesie dla innych, to i tak życie odniesie zwycięstwo. Jezus nie lęka się śmierci, bo zmartwychwstaje. Nie lęka się niewoli politycznej, bo sam żył w kraju okupowanym przez Rzymian. Nie lęka się niewoli ekonomicznej, bo Jego interesuje ubóstwo i potrafi być wolnym nawet w skrajnej biedzie. Nie lęka się niewoli układów społecznych, bo sam miał z nimi do czynienia, stojąc wobec faryzeuszów, saduceuszów, herodian. On był wolny, a oni zniewoleni.

Wyznanie wiary w zstąpienie Syna Bożego jako Zbawiciela z nieba na ziemię, odsłania nam dwie perspektywy życia. Jedna oparta na zniewoleniu, a jest to doczesność, zamknięta śmiercią. Nazywamy ją przestrzenią grzechu i niewoli. Druga otwarta ku wieczności nie lęka się ani śmierci, ani żadnych zniewoleń, z jakimi mamy do czynienia na ziemi. *Za www.opiekun.kalisz.pl*

POSŁUSZEŃSTWO

w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

W innym miejscu podczas rozmowy z pewną osobą słyszy głos w duszy:

Pragnę, żeby była posłuszniejsza. Zrozumiałam, że wyśiłki, chociażby były największe, jeżeli nie mają pieczęci posłuszeństwa, nie są mile Bogu – mówię o duszy zakonnej. O Boże, jak łatwo poznać Twą wolę w zakonie. My, dusze zakonne, od rana do nocy mamy jasno wytkniętą wolę Bożą, a w chwilach niepewnych mamy przełożonych, przez

⇒ str. 4

Cyrylo - metodiańska chrystianizacja Ustronia - inne źródła pisane

Pragniemy w tym odcinku zakończyć naszą prezentację historycznych źródeł pisanych świadczących o misji cyrylo-metodiańskiej w Małopolsce i na Śląsku.

Pierwszym źródłem pisany, jest niezwykle ważny dokument jakim jest katalog biskupów krakowskich. Jak podaliśmy w poprzednim odcinku, historycy postawieni zostali jednak przed następną zagadką.

W najstarszym katalogu biskupów krakowskich przed biskupem Popponem (Poppo) figurują jeszcze dwaj inni: Pohor i Prokulf.

W tym miejscu należy postawić pytanie: „Któremu biskupstwu miałyby ziemia krakowska podlegać przed rokiem 1000?”

Odpowiedź na to pytanie da rozwiązanie zagadki Prohora i Prokulfa, zagadki, którą od wielu dziesiątków lat starają się rozwikłać historycy – jak dotąd, bez powodzenia. Powstało na ten temat kilka hipotez.

Jedni sądzą, że w Krakowie przez rokiem 1000 nie było biskupów, miasto zaś zostało w X w. podporządkowane organizacyjnie biskupstwu w Ołomuńcu na Morawach, a Prohor i Prokulf to imiona biskupów ołomuńskich. Wedle opinii innych historyków bardziej prawdopodobne jest istnienie w Krakowie przed 1000 r. biskupstwa misyjnego z katedrą pod wezwaniem św. Wacława. Na zjeździe gnieźnieńskim zaś nie powołano nowego biskupstwa krakowskiego, lecz już istniejące podporządkowano po prostu metropolii w Gnieźnie. Przemawiałby za tym fakt, że w źródłach jest mowa nie tyle o utworzeniu trzech nowych biskupstw w 1000 roku, co o poddaniu ich zwierzchnictwu arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Abraham ben Jakub z Tortosy - Ibrahım ibn Jakub Kraków na szlaku wielkiego handlu

Kiedy w źródłach pisanych pojawiła się po raz pierwszy nazwa Kraków? Dawniej niektórzy badacze dopatrywali się jej u wielkiego astronoma i geografa starożytnego Klaudiusza Ptolemeusza (II wiek po Chr.) Wymienia on w swoich pismach miejscowość Karrodunnon, którą identyfikowano właśnie z Krakowem. Dziś uważa się to za mało prawdopodobne. Uznać więc trzeba, że w zachowanych przekazach źródłowych Kraków po raz pierwszy został wspomniany kilka stuleci później: przez Abrahama ben Jakuba z Tortosy, znanego bardziej pod nazwiskiem w wersji arabskiej: Ibrahım ibn Jakub.

Był to żydowski kupiec i podróżnik żyjący w X wieku w Hiszpanii i pozostający na służbie kalifa Kordoby (w X-XI w. na południu Hiszpanii rządili Arabowie, a stolica kalifa w Kordobie stała się znaczącym ośrodkiem nauki i kultury). Jego relację z podróży, odbytej w latach 965 – 966 do Europy Środkowej, znamy z późniejszego dzieła geografa arabskiego. Oto fragmenty, w którym mowa o Karaku (lub też Karaku, Karakou – bo i tak można odczytać to słowo zapisane w alfabecie arabskim), które historycy i językoznawcy identyfikują z Krakowem: *...nad każdym plemieniem ich (Słowian) zapanował osobny król. Królowie ich są obecnie czterej: król Bułgarów i Bolesław król Pragi, Bohemii (Czech) i Krakowa, i Mieszko król północy, i Nakon (książę zachodniopomorskich Oborytów) na krańcu zachodu. (...) Co się zaś tyczy kraju Bolesława, to jego długość od miasta Pragi do miasta Krakowa wymaga podróży trzech tygodni. Sąsiaduje on na długość z krainami Turków (tak autor nazywa Węgrów).*

Miasto Praga jest zbudowane z kamienia i wapnia. Jest ono najzasobniejsze z krajów w towary. Przybywają do niego z miasta Krakowa Rusowie i Słowianie z towarami i odważnikami handlowymi (do ważenia kruszcu zna zapłatę), a wywożą od nich niewolników, cynę i wszelkie rodzaje futer (tłumaczył Tadeusz Kowalski).

Relacja ta potwierdza uznany przez historyków fakt panowania w Krakowie księcia czeskiego Bolesława I. Poza tym w jej świetle Kraków przedstawia się nie tylko jako ważny ośrodek polityczno-administracyjny państwa, lecz także gospodarczy w zakresie produkcji i handlu. Był bowiem Kraków punktem etapowym na wielkiej drodze handlowej prowadzącej z Kijowa do Pragi Czeskiej. Wieziono tędy na zachód futra, metale i niewolników (cdn.).

Jan M. Małecki - „Historia Krakowa dla każdego. Wydawnictwo Literackie. Kraków 2007. str.17-22.

Przygotowali Elżbieta i Andrzej Georg

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek będziecie prosili Ojca, da wam w imię moje (J 16, 23).

Wchodzimy w okres dni krzyżowych. Kościół św. jakby chciał powiedzieć wszystkim wiernym: *Złóżcie u stóp Zbawiciela wszystkie wasze potrzeby, by je zabrał w dniu wniebowstąpienia ze sobą i przedłożył Ojcu!*

Jakie jest u ciebie zamiłowanie do modlitwy? Czy modlisz się chętnie? Wiesz przecie: *Kto zaprzestaje się modlić, zaczyna grzeszyć; a kto zaczyna się modlić, porzuca grzech.* Przyłącz się za wszelką cenę, jeśli tylko gdzie możesz, do błagalnej procesji krzyżowej. One są nie tylko dla szkolnych dzieci! *Proście, a będzie wam dane (Mt 7, 7).*

W naturze wszystko tryska życiem i tonie w zieleni. Lecz burze i huragany mogą wszystko zniweczyć za jednym zamachem. Módl się zatem: *Od piorunów i burz gwałtownych, wybaw nas Panie! Od kłęski trzęsienia ziemi... Od powietrza, głodu, ognia i wojny... Abyś urodzaje ziemskie dać i zachować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!* Bp Mamertus urządził pierwszy taką błagalną procesję w czasie ciężkiego nawiedzenia Vienne i nieszczęście odwróciło się natychmiast od miasta. Nasi praojcowie w potrzebach zawsze na pierwszym miejscu uciekali się do Boga i dobrze na tym wychodzili.

Myślisz, że modlitwa nie poprawi pogody? Mówisz: *Niech się stanie, co się ma stać? Fatalny błąd! Bóg uwzględnił modlitwę w swych planach: Pospiesz się z pomocą, jeśli będziecie się modlić; lecz jeśli nie będziecie się modlić, nie możecie liczyć na pomoc.* Nie potrzeba tu wcale cudów. Trafnie, ale z pewnym wyrzutem pisze znany powieściopisarz: *Ongiś do Boga lud się uciekał. W izbach płonęły gromnice, wypełniał je szept paciorków różańcowych. Albowiem w naturze słyszeli oni głos Boga, a żadna droga nie prowadziła z tego świata tak szybko, jak piorun. Ludzie już wyzbyli się pobożności; są dziś zuchwali, a gdy grozi im niebezpieczeństwo - tchórzliwi. Tak jest, tchórzliwi, gdyż w czasie groźnej burzy nie zdobędą się na bezczelny dowcip, ani na ironiczne słówko, choćby się nawet coś podobnego na język cisnęło.*

Modlitwa w czasie burzy ma taki sam cel i taki sens, jak modlitwa apostołów w czasie burzy na morzu. *!..!* Przypomnij sobie, co mówi prorok: *Ręka Pana nie jest tak krótka, żeby nie mogła ocalić, ani słuch Jego tak przytępiony, by nie mógł usłyszeć (Iz 59, 1).* (Z Rozważań z Bogiem dla świeckich msza.net/)

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

RESTAURACJA
BaHus

www.bahus.pl

⇒ str. 2 *których mówi Bóg* [81].

Widzimy doskonale, czego żąda Bóg w pierwszej kolejności - posłuszeństwa, które siostra Faustyna nazywa służbą miłości z miłości, do Boga i dla bliźnich, w celu ratowania grzesznych dusz [82]. Doświadczamy również tego, że posłuszeństwo, któremu siostra Faustyna była tak wierna uratowało ją przed agonią duszy. Miłość duszy nie jest taka, jakiej Bóg tego żąda. Dlatego następuje „noc ciemna” i oczyszczenie sfery zmysłowej. Wszystkie błędy i wady należy wykorzenić i stoczyć z nimi zacięty bój. Dusza, choć wydaje się biedna, opuszczona musi ten bój stoczyć sama. Gdy jest mocno osłabiona wewnątrz, szatan przystępuje do jeszcze większego ataku wysyłając na „pierwszą linię ognia” duchy bardziej złośliwe, aniżeli poprzednie. Dusza, która ulegnie tym zmasowanym atakom przegrywa i trudniej jej jest z tego upadku powstać. Potrzeba ogromnej siły woli, aby powstać i przeć do przodu. Bóg wspiera taką duszę potajemnie, a dusza siłą woli musi trwać przy Bogu. Czyniąc inaczej, dusza umiera. Dusza najbardziej jest kuszona niewiarą. Rodzi się w niej niewiara, wątpliwości i bunt przeciwko Bogu i Jego woli. Szatan stoi i oskarża taką duszę przed Bogiem, aby ją upodlić. Jakże potrzeba wiele wysiłku woli, aby sprostać temu zadaniu. Potrzeba wręcz heroizmu, aby nie dać się wciągnąć w te podszepty szatańskie. Nieszczerość i nieposłuszeństwo spowiednikowi oraz przełożonym rodzi również niewiarę w Boże miłosierdzie. Natomiast pełne zaufanie i posłuszeństwo skieruje duszę na światło. Siostra Faustyna wiedziała doskonale o tym i zawsze prosiła Pana o światłych spowiedników, gdyż niektórzy, u których spowiadała się, nie mogli jej ani zrozumieć, ani uspokoić [83]. Siostra Faustyna tak to opisuje:

Parę słów o spowiedzi i spowiednikach. Tylko to wspomnę, com doświadczyła i przeżyła we własnej duszy. Trzy rzeczy są, gdzie dusza nie odnosi pożytku w spowiedzi w tych wyjątkowych chwilach. Pierwsze – że spowiednik mało zna drogi nadzwyczajne i okazuje zdziwienie, jeżeli dusza odstąpi mu te wielkie tajemnice, jakich Bóg dokonywa w duszy. To zdziwienie jego już duszę subtelną zatrzaża i ona spostrzeża, że spowiednik się waha wypowiedzieć swoje zdanie, a dusza, jeżeli to spostrzeże, nie uspokoi jej, ale jeszcze więcej ma wątpliwości po spowiedzi aniżeli przed spowiedzią, bo ona wyczuje, że spowiednik uspokaja ją, a sam nie ma pewności. Albo – co mi się zdarzyło – że spowiednik nie mogąc przeniknąć niektórych tajemnic duszy – odmawia jej spowiedzi, okazuje jakąś bojaźń przed zbliżeniem się takiej duszy do kratki. Jakże może dusza w takim stanie czerpać uspokojenie w konfesjonale, gdyż ona jest subtelniejsza na każde słowo kapłana. Moim zdaniem w takich chwilach szczególnych nawiedzin Bożych w duszy, jeżeli jej nie rozumie, powinien duszy wskazać jakiegoś doświadczonego i światłego spowiednika, albo samemu zaczerpnąć światła, aby duszy dać to, co ona potrzebuje, a nie wprost odmówić jej spowiedzi, bo w ten sposób naraża ją na wielkie niebezpieczeństwo i może niejedna dusza opuścić drogę, na której ją Bóg szczególnie chciał mieć. Jest to rzecz wielkiej wagi, bo sama tego doświadczyłam, że już zaczęłam się chwiać, pomimo tych szczególnych darów Bożych; chociaż mnie Bóg sam uspokajał, jednak zawsze pragnęłam mieć pieczęć Kościoła [84] (cdn.) brat Franciszek
Ibidem, 354, str. 132.
Ibidem, 302, str. 118.
Ibidem, 111, str. 61.

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;

- w poniedziałki i środy od 18.30 do 19.15.

Nowości w bibliotece:

Dziewczyna w błękitnej sukience - Gaynor Arnold

Kiedy się poznali, miała na sobie błękitną sukienkę. Zachwyciła go, rozkochała w sobie. On był ubogi, ale utalentowany. Ona zamożna, młodzianka i bardzo naiwna.

Wkrótce Alfred zdobywa sławę jako pisarz. Życie u boku uwielbianego artysty nie jest jednak usłane różami. Alfred zamienia życie Dorothei w piekło: podkreśla na każdym kroku jej niższość, upokarza ją nieustannie cierpkimi komentarzami, romansuje z innymi kobietami, być może nawet z jej młodszą siostrą. W końcu wyrzuca żonę z domu, chociaż ich najmłodsze dziecko jest wówczas zaledwie niemowlęciem.

Słamszona i niepewna siebie Dorothea przez lata nie przyznaje się, jak jest nieszczęśliwa. Wszystko się zmienia, kiedy otrzymuje zaproszenie na prywatną audiencję u królowej Wiktorii. Odkrycie, jak wiele łączy ją z najbardziej wpływową kobietą w Anglii, ośmiela ją do opowiedzenia swojej historii. (*merlin.pl*)

Rok we mgle - Richmond Michelle

Znakomicie oceniana przez krytyków pasjonująca powieść amerykańskiej pisarki Michelle Richmond, zdobywczyni prestiżowych nagród literackich.

Książka przez kilka miesięcy utrzymywała się na czołowych miejscach listy bestsellerów New York Times'a, zyskała tytuł Najlepszej Książki Roku 2007 nadany przez prestiżowe pismo Library Journal oraz zajęła wysokie pozycje w rankingach Kirkus Reviews, Washington Post i San Francisco Chronicle. Została przetłumaczona na osiem języków, a aktualnie trwają prace nad jej filmową wersją.

Bohaterką powieści jest Abigail - młoda kobieta zajmująca się fotografią i szczęśliwa partnerka Jake'a, z którym zamierzają się pobrać.

Pewnego dnia wybiera się plażę z jego córeczką Emmą. Zaczyna robić zdjęcia i na kilkanaście sekund traci Emmę z oczu. Chwilę potem stwierdza, że dziewczynka zniknęła we mgle. Rozpoczynają się poszukiwania dziewczynki, jednak nie udaje się jej odnaleźć. Abigail czuje się winna zniknięcia dziecka i zaczyna poszukiwania na własną rękę. Poddaje się hipnozie i odkrywa nową wskazówkę, która prowadzi ją na Kostarykę. Ten wyjazd oznacza koniec związku z Jake'em, ale Abby stawia wszystko na jedną kartę.

Po roku poszukiwań odkrywa, co się stało z Emmą i jaki jest związek byłej żony Jake'a z tajemniczą parą właścicieli żółtej furgonetki, którą widziała w pobliżu plaży.

Wzruszająca i miejscami zabawna książka o miłości, tęsknocie i niepozornych chwilach, które mogą odmienić życie. Napisana pięknym, wręcz poetycznym językiem, ale łatwa w odbiorze. Pasjonująca opowieść, którą czyta się jednym tchem. (*merlin.pl*)

przedstawił: Roman Langhammer

Naszej Parafiance -
Pani Helenie Zawadowej
z okazji 99 urodzin

W dniu zacnych urodzin

Jak nam zwyczaj każe

Pragniemy życzenia

Z serca - złożyć w darze

Abyś była zdrowa
Od stóp - aż do głowy
Aby o chorobach
Nie mogło być mowy
Niech Bóg Miłosierny
Krzepi Twoje siły
Każdy dzień wśród bliskich
Niech będzie Ci miły
Niech Ci dalsze życie
Radość, szczęście niesie
Aby w przyszłym roku
Świętować - STULECIE!

Życzy Wanda Mider i Przyjaciele z Parafii



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

A więc życzy pan sobie, aby po śmierci odda-
no pana anatomopatologowi?

- Oczywiście, panie doktorze. Zawsze marzyłem, żeby
pływać w alkoholu.

- Tato, kto to jest alkoholik? - pyta Jasiu.
- Widzisz te cztery drzewa? Alkoholik widzi osiem.
- Ale tato... Tam są tylko dwa drzewa...

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO
NAS JEZUS...

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moja
naukę...” J 14, 24

Gdy Natałka przybiegła dziś do szkoły, pytała wszyst-
kich czy widzieli, że ogłoszono konkurs z wielką nagrodą:
„Dorosły, co najbardziej kocha dzieci”. Dzieci bardzo się cie-
szyły, ponieważ miały swoich ulubieńców wśród dorosłych.
To dzieci miały wybierać i głosować. Pani z budki z lodami
pomyślała, że będzie dzieciom oferowała za darmo lody na
patyku o 50 groszy taniej, bo przecież dzieci tak bardzo lubią
to, co słodkie, czekoladowe, zimne...

Tuż obok budki z lodami był ogródek i sklepik pana
Stefana. On zawsze zapraszał dzieci na różne owoce ze
swoich drzew. Teraz prosił dzieci, by pestki z owoców sadzi-
ły razem z nim w ogrodzie. Jednak mało dzieci przychodziło
do pana Stefana, bo po lodach nawet najśłodsze gruszki czy
śliwki wydawały się kwaśne. Pan Stefan nie myślał o nagro-
dzie, ale o dzieciach, które wezmą od niego owoce, zanoszą
je innym i przyjdą z pestkami do ogrodu. Pani z

➔ str. 4

Z życia parafii



• Jeden z naszych Parafian przesłał gratulacje pa-
pieżowi Franciszkowi z okazji wyboru na Stolicę Pio-
trową. Otrzymał podziękowanie z Sekretariatu Stanu.
Drukujemy je na str. 6.

• W związku z kończącym się Tygodniem Modlitw o
Powołania Kapłańskie i do Życia Konsekrowanego od
soboty wieczora przez całą niedzielę (28 kwietnia) gościliśmy w
naszej wspólnocie parafialnej kleryków WSD w Krakowie. W
sobotę po wieczornej Eucharystii klerycy spotkali się z grupą
naszej młodzieży. Może któryś z tych młodych usłyszy głos po-
wołania?

• Od środy, codziennie o godz. 17.30 odprawiane były nabo-
żeństwa majowe. Zachęćmy nasze dzieci do udziału w nich.

• W piątek, 3 maja, o godz. 10³⁰ Ksiądz Proboszcz odprawił
uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny. W kościele zgromadzili
się przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Ireneuszem
Szarcem i przewodniczącym Rady Miasta Stanisławem Maliną
na czele, także kombatanci, parafianie, bracia ewangelicy i przy-
byli do Ustronia goście. Obecne były poczty sztandarowe i grała
orkiestra górnicza.

Słowo Boże wygłosił ks. Michał Matuszek z parafii ewange-
licko-augsburskiej filiał w Polanie Oparł je na początkowych
słowach 1 Listu św. Piotra, zawartych w Rdz 5. (wydrukujemy za
tydzień).

Uroczyste *Te Deum*... wyśpiewane po Komunii św. było
dziękczynieniem za wszelkie dobro, które otrzymujemy z rąk
Pana. Natomiast odśpiewany na zakończenie mszy św. hymn
Boże coś Polskę ... był naszą prośbą o dalszą opiekę nad Oj-
czyzną i nami wszystkimi.

Po mszy św. większość obecnych w kościele w pochodzie
z orkiestrą na czele przeszła pod Pomnik Pamięci Narodowej
na uroczystości patriotyczne, gdzie po okolicznościowych prze-
mówieniach poszczególne grupy złożyły kwiaty w hołdzie tym,
którzy oddali życie za Ojczyznę.

W najbliższy czwartek, tj. 9 maja,
w dniu urodzin Księdza Proboszcza, będzie-
my dziękować Dobremu Bogu za 63 lata Je-
go życia i prosić Maryję o dalszą opiekę.
Przyjdźmy jak najliczniej na Mszę św.
o godz. 18⁰⁰.

JUBILACI TYGODNIA

Irena Hanus
Jakub Kula
Maria Kloza
Wiesława Bartosz
Piotr Strzyż
Irena Dustor
Helena Zawada
Helena Mrzygłód



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju
na długie lata życia.



SEKRETARIAT STANU

SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

Watykan, kwiecień 2013 r.

N. 200

Jego Świątobliwość Franciszek serdecznie dziękuje za nadesłane gratulacje z okazji wyboru na Stolicę św. Piotra oraz za życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych.

Zwracając się do polskich pielgrzymów obecnych na Audiencji Generalnej w Oktawie Zmartwychwstania powiedział: „Drodzy bracia i siostry, przeżywając – w tych dniach szczególnie – spotkanie ze zmartwychwstałym Panem, pozwólcie, aby Jego blask przeniknął wasze umysły i serca, i by przemieniała was Jego moc, abyście byli świadkami wiary wobec współczesnego świata. Niech życie wasze i waszych rodzin napełnia radość wielkanocnego poranka! Niech Bóg wam błogosławi!”

Ojciec Święty z wdzięcznością kieruje te słowa do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób okazali Mu swoją dobroć i życzliwość, prosząc jednocześnie o modlitwę wspierającą Jego posługę Następcy św. Piotra.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Peter B. Wells

Mons. Peter B. Wells

Asesor



*Perché cercate tra i morti
colui che è vivo?
Non è qui, è risorto.*

(LUCA 24,5)

Franciscus

PASQUA 2013

⇒ str. 5 budki z lodami wiedziały, że wygrywa, więc lody już u niej podrożały, ale dziwiła się, że niektóre dzieci nawet za darmo ich nie chciały, tylko szły po owoce i przybiegały sadzić pestki w ogrodzie niedaleko pięknej kapliczki Matki Bożej. Kapliczka stała na samym końcu ogrodu pana Stefana. Często tam przybiegały i śpiewały coś Maryi, przynosząc Jej kwiatki. Minął jeden tydzień, piąty, dziesiąty. W końcu przyjechali ludzie z Telewizji. Pani z budki powiedziała, że dała lub sprzedała dzieciom już około trzech tysięcy lodów. Dostała prawie dwieście głosów. Kiedy Telewizja dotarła do pana Stefana, to on nie wiedział, ile dał owoców, ale ruszył z wszystkimi tam, gdzie już się pojawiły zielone pędy drzewek. „To były serdeczne nasionka – powiedział – i z nich będą drzewa z następnymi owocami. Będzie tu wielki sad i ogród dla wszystkich dzieci i dla dzieci waszych dzieci. Owoców będzie coraz więcej i modlących się tu też. I to będzie nagroda dla nas wszystkich!”. Wszyscy zaczęli klaskać a ci z Telewizji nie wiedzieli, co zrobić więc zjedli jabłka i wsadzili w ziemię pestki, bo też chcieli tak jak inni dzielić się z wszystkimi. Oczywiście, że pan Stefan wygrał ku wielkiej radości wszystkich dzieci i ich rodziców. Za wygrane pieniądze

odnowiono figurkę Matki Bożej i zakupiono dużo potrzebnych narzędzi i nawozu do ogrodu.

Byliśmy bardzo szczęśliwi, ponieważ wszystkie dzieci bardzo lubią pana Stefana. O wszystkim, co się wydarzyło rozmawialiśmy na spotkaniu z naszą panią Kasią. Pani uważnie słuchała i ciągle się uśmiechała. Czuliśmy, że jest z nas zadowolona, że dobrze potrafimy wybierać. Lubiała, gdy spędzaliśmy czas w ogrodzie pana Stefana, ponieważ opowiadał nam często ciekawe, pouczające historie. Poza tym dbaliśmy o kapliczkę Matki Bożej i zachęcaliśmy się wzajemnie do modlitwy. Następnie podczas rozmowy z naszą panią ustaliliśmy dyżury, kto z nas i w jakie dni będzie zdołał kwiatami figurkę Matki Bożej, gdyż zbliżał się miesiąc maj. Wpadliśmy jeszcze na taki pomysł, że jeśli ktoś w maju nie zdąży na nabożeństwo majowe do kościoła, to pomodli się przy kapliczce w ogrodzie pana Stefana. Oczywiście wszystko obiecaliśmy ustalić z samym właścicielem ogrodu. Na koniec naszych ustaleń i rozmów, poszliśmy razem z panią Kasią, oczywiście... do ogrodu pana Stefana.

Giustina

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl